

Żydowscy kłamcy holokaustu

6 lutego 2018

Od kilku dziesięcioleci część środowisk żydowskich zamiast upowszechniania rzetelnej wiedzy o holokauście wykorzystuje go do kreowania fałszywego wizerunku Polski i Polaków.

W izraelskich mediach ukazuje się coraz więcej publikacji, które przypisują Polakom współudział w hitlerowskiej zagładzie Żydów. Co chwila powraca kłamliwy termin „polskie obozy zagłady”. Tylko w ostatnim tygodniu pojawił się, bez żadnej krytycznej reakcji na stronie OurJerusalem.com. Ironią losu jest, że termin ten wymyślili byli naziści, pracujący dla służb specjalnych zachodnich Niemiec w połowie lat 1950. Posługiwanie się tego typu terminami ma kreować określoną świadomość holokaustu, zwłaszcza wśród młodego pokolenia Izraelczyków. Obecność w zbiorowej świadomości współwiny Polaków za holokaust, ułatwia części środowiskom żydowskim zgłaszanie materialnych roszczeń wobec Polski.

Jakie ta polityka przynosi skutki widzieliśmy dwa miesiące temu. Izraelczyk grający w Wiśle Kraków publicznie przyznał, że chciałby grać w narodowej drużynie Polski. „Chce reprezentować kraj, w którym przed siedemdziesięciu laty większość jego obywateli dokonała mordy na jego dziadku i babci i w ogóle na społeczności, kraj który będzie nam przypominał hańbę światową” – pisał jeden z publicystów. „Odrzucić patriotyzm? Reprezentować kraj, na którego ziemi zginęły miliony Żydów i który do dziś zmaga się z antysemityzmem? Powinien to przemyśleć dwa razy” – dodał znany izraelski trener. Polskie władze w żaden sposób oficjalnie nie zaprotestowały.

Gdy w lutym 2011 r. szef polskiego MSZ Radosław Sikorski udzielił wywiadu opiniotwórczej izraelskiej gazecie „Haaretz” nic nie wskazywało, że wywiad ten przyciągnie jakiekolwiek zainteresowanie. Sikorski unikał jak mógł drażliwych kwestii,

podkreślając jedynie pozytywne aspekty polsko-żydowskiej przeszłości. Prowadzącemu wywiad Adarowi Primorowi nie udało się także wciągnąć polskiego ministra do dyskusji wokół niedawnej książki Tomasza Grossa „Złote żniwa” i sformułowanych w niej oskarżeń pod adresem polskiego społeczeństwa. Jednak wywiad z Sikorskim od razu spotkał się z ogromną ilością komentarzy izraelskich internautów. Wszystkie z nich miały jeden wspólny mianownik: przypisywały Polsce i Polakom udział w mordowaniu zamieszkałych w Polsce Żydów, a nawet mianowały Polaków największymi pomocnikami nazistów w zagładzie. Komentarze izraelskich internautów były próbą świadomości historycznej młodego pokolenia Izraelczyków. Świadomość ta nie wyrosła w próżni i musiała zostać przez kogoś świadomie tak ukształtowana.

Młodzi Izraelczycy już w szkole średniej aktywnie uczestniczą w programach edukacyjnych poświęconych holokaustowi, jakie są realizowane w izraelskich szkołach. W ramach tych programów odbywają się wycieczki do Polski, w czasie których izraelska młodzież poznaje miejsca zagłady Żydów. Ich stałym elementem jest udział w Marszu Żywych w trakcie którego demonstrują swój patriotyzm. Młodzi Izraelczycy w czasie uczestniczenia w tych programach otrzymują wyselekcjonowaną wiedzę, która ma doprowadzić ich do samodzielnej, ale z góry założonej, interpretacji wydarzeń przed siedemdziesięciu lat. Programy te wyposażone są bowiem w odpowiednio dobraną literaturę, która ma między innymi pomóc zrozumieć polski udział w holokauście. Nauczyciele izraelskich szkół dbają o jej właściwy dobór. „Malowany ptak” Jerzego Kosińskiego, czy „Urywki. Z dzieciństwa 1939-1948” Binjamina Wilkomirskiego należą do klasyki literatury holokaustu, a obaj autorzy wymieniani są w jednym rzędzie z dziełami Primo Leviego, Eli Wiesela, czy Imre Kertesema. „Malowany ptak” Kosińskiego stał się w ogóle jedną z najważniejszych pozycji na zajęciach poświęconych tematyce holokaustu. Jest traktowany niemal jak dokument historyczny na temat zagłady. Dla młodych Izraelczyków książka Kosińskiego stanowi też ważne źródło wiedzy o „Polsce pod okupacją

niemiecką". Obraz Polaka jaki został w niej naszkicowany to obraz psychopaty, wyrażającego radość z powodu gazowania i palenia Żydów. Według autora dla polskiego chłopca holokaust jest jedynie karą Boga za zabicie przez Żydów Jezusa oraz za mordowanie chrześcijańskich niemowląt i picie ich krwi. Skrytym marzeniem każdego Polaka jest przyłączenie się do Niemców i wspólne z nimi wymordowanie wszystkich Żydów. Ale nie są to tylko marzenia. Kosiński opisuje wiele historii, które pokazują jak polski chłop morduje Żydów i wyładowuje na nich swoją nienawiść. Na pewno u młodych Izraelczyków opisy zachowań Polaków wywołują szok. Nie inaczej wyglądają Polacy naszkicowani w „Urywkach” Wilkomirskiego. Tutaj również Polacy nienawidzą Żydów i nie mogą wybaczyć tym nielicznym, że przeżyli zagładę. Opis okrucieństw jest tak drastyczny, że czytającemu „Urywki” przewraca się w żołądku. To na pewno dodatkowo potęguje odbiór Polaków, jako współodpowiedzialnych za niebywałe w historii okrucieństwa na Żydach.

Książki Kosińskiego i Wilkomirskiego pokazują podobną historię, z tym, że obie z nich są literacką fikcją. Konfabulacje Wilkomirskiego zostały ośmieszone, bo okazało się, że autor nie tylko nie przeżył holokaustu, ale nawet nie był Żydem. I nie byłoby nic w tym złego, gdyby nie to, że książki te nadal uchodzą za najlepszą literaturę faktu na temat holokaustu. I właśnie to sprawia, że skutecznie serwują młodym Izraelczykom oszustwo na temat Polski i Polaków, generując u nich przekonanie o polskiej odpowiedzialności za holokaust. Ale według twórców programów edukacyjnych na temat holokaustu najważniejsze jest to, że „Malowany ptak” i „Okruczy” napisane zostały „z wielką szczerością i wrażliwością” i właśnie dlatego najlepiej nadają się do edukacji młodego pokolenia.

Młode pokolenie Izraelczyków czerpie wiedzę o holokauście także z izraelskiej prasy i internetu. A te bardzo często mówiąc o holokauście zawierają nieodłączny element polskiej odpowiedzialności. Mówi ona, że Polacy byli najlepszymi pomocnikami Hitlera, chcieli rozwiązania kwestii żydowskiej

zanim Niemcy napadły na Polskę. Krótko mówiąc Polska jawi się jako kraj współodpowiedzialny za holokaust. Wszystko to powoduje, że w naturalny sposób pojawia się przekonanie, że Polska to naprawdę nieprzyjazny Żydom kraj i to prawie od zawsze. I dlatego zawsze wobec Polski trzeba zachować ostrożność. Bo Polacy zawsze byli antysemitami i dzisiaj są nimi nadal. Przecież wszyscy na świecie o tym wiedzą.

Praktycznie nie ma tygodnia, żeby na łamach izraelskiej i światowej prasy nie opublikowano większego artykułu związanego z holokaustem. Ktoś kiedyś zauważył, że ilość artykułów prasowych na temat holokaustu ustępuje pod względem ilości, tylko codziennym prognozom pogody. Nie inaczej jest z literaturą naukową poświęconą zagładzie Żydów. Jej liczbę szacuje się bardzo skromnie na co najmniej 10 tysięcy publikacji. Zarówno artykuły prasowe jak i literatura naukowa na temat holokaustu już dawno przestały się koncentrować wyłącznie na pokazywaniu prawdy o zbrodniach Niemców na Żydach. Od wielu lat w serwowanym przez nie obrazie holokaustu coraz mocniej obecny jest wątek polski. Ma on na celu ukazanie wizerunku Polski i Polaków jako współodpowiedzialnych za zagładę Żydów. Szczególnie głośnym rezonansem odbiły się publikacje Daniela Jonaha Goldhagena, profesora Harvard University, który swoje tezy o udziale Polaków w holokauście zawarł w książce „Gorliwi kaci Hitlera”. Według Goldhagena Hitler jedynie „wyzwolił dławione antysemickie nastroje”, a te były prawie od zawsze obecne wśród Polaków. Jeden z fragmentów jego książki mówi wprost: „Naziści, wspólnie z wielką liczbą zwyczajnych Niemców, przy pomocy kolaborujących Polaków, Francuzów i innych – prześladowali, tropili i oszukiwali europejskich Żydów, oraz zamordowali 6 milionów z nich, około miliona zagazowali i spalili w Auschwitz”. Goldhagen swoją wersję holokaustu skonstruował w taki sposób, że bardzo trudno jest podjąć z nim skuteczną polemikę. Jego tezy stały się szczególnie głośne dekadę temu, gdy światowe media z okazji 60. rocznicy rozpoczęcia holokaustu zaczęły szeroko mówić na ten temat.

W Polsce znacznie głośniejsza od Goldhagena stała się książka Jana Tomasza Grossa „Sąsiedzi: Historia zagłady żydowskiego miasteczka”, opisująca historię pogromu w miasteczku Jedwabne w dniu 10 lipca 1941 r. jakiego dopuścili się na żydowskich mieszkańcach miasta tamtejsi Polacy. Gross podobnie jak Goldhagen pokazuje dławiony od zawsze polski antysemityzm i właśnie w taki z góry założony sposób opisuje Jedwabne. Podkreśla, że Żydzi w Jedwabnem, musieli „zawsze uważać na ukrytą wrogość otaczającej ich ludności”. W lipcu 1941 r. jego zdaniem ta ukryta wrogość Polaków z Jedwabnego nagle stała się śmiercionośna i jak sam określa „polska połowa ludności miasta zamordowała żydowską połowę” z „Bóg wie jakich” powodów, podczas gdy rola Niemców „ograniczała się, w zasadzie, do robienia zdjęć”. Książka Grossa to nic innego jak wersja „Goldhagena dla początkujących”.

Można postawić pytanie dlaczego tak się dzieje, dlaczego tyle publikacji na temat holokaustu przypisuje Polakom tę zbrodnię, skoro sami Polacy przez sześć lat wojny byli również ofiarami Hitlera i całego jego zbrodniczego systemu? Czemu ma służyć mianowanie Polaków katami Żydów, skoro sami Polacy byli również ofiarami nazistowskiego holokaustu. W jakim celu ustawicznie przywoływany jest termin „polskie obozy koncentracyjne”, skoro sami przywołujący dobrze wiedzą, że jest on semantycznym kłamstwem. Czy żydowski holokaust może negować cierpienie innych, w tym cierpienie samych Polaków pod okupacją niemiecką.

Odpowiedź jest prosta. Nie działałoby się tak, gdyby nie istniało światowe „przedsiębiorstwo holokaustu”. O nim stało się głośno, gdy Norman Finkelstein amerykański historyk żydowskiego pochodzenia i syn ofiar holokaustu opublikował w 2003 r. książkę pod takim właśnie tytułem. Autor pokazał w niej, że interpretowanie holokaustu, w taki sposób, aby kolejne narody były jego sprawcami służy części środowiskom żydowskim do wyłudzenia od tych krajów odszkodowań za utracony majątek przez ofiary holokaustu. W ten sposób holokaust

przekształcił się w dochodowy biznes, z którego zyski czerpią przede wszystkim Żydzi, którzy nie byli jego ofiarą. Takie metodyczne podejście, profesjonalnie zorganizowane wsparte przez media, naukę i bazujące na odpowiednio ukształtowanym sposobie myślenia o zagładzie stało się według Finkelsteina prawdziwym „przedsiębiorstwem”.

Początki przedsiębiorstwa holokaust zaczęły się w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Niemiecki rząd wypłacił wówczas odszkodowania żyjącym ofiarom holokaustu. W grupie tej byli więźniowie obozów koncentracyjnych, mieszkańcy gett oraz wszyscy ci, którzy zmuszeni byli do ukrywania się w czasie wojny. Były to ponad cztery miliony osób, z których blisko połowa mieszkała w Izraelu. Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych część środowisk żydowskich zainspirowała kampanię nacisku na Szwajcarię od której domagano się zwrotu oszczędności ofiar holokaustu. Przed wybuchem wojny wielu Żydów, mając poczucie zagrożenia przeniosło swoje oszczędności do banków w neutralnej Szwajcarii. Po wojnie tysiące kont bankowych nie miało właścicieli ani spadkobierców. Właśnie te konta pół wieku później stały się celem „przedsiębiorstwa holokaust”. Prowadzona pod koniec lat 1990. wieku kampania przyniosła sukces. Szwajcarskie banki utworzyły specjalny fundusz odszkodowawczy. Do 2001 r. kwota 240 mln USD została rozdzielona pomiędzy 255 tys. Żydów ocalałych z zagłady, w tym 124 tys. mieszkańców Izraela oraz 62 tys. obywateli USA. W każdym razie proces ten jeszcze trwa. Najważniejsze było jego uruchomienie. Następnym krajem na celowniku stała się Polska. Mienie polskich Żydów najpierw było przejmowane przez Niemców, a potem jako mienie ponemieckie zostało przejęte przez rząd PRL. Po 1989 r. w Polsce status własności państwowej wcześniej znacjonalizowanej bez podstaw prawnych, nie został uregulowany żadną ustawą. To sprawiło, że sprawa zwrotu żydowskiego mienia była i jest otwarta.

I w tym wypadku zorganizowana została kampania propagandowa, mająca wyrzucić nacisk na polskie władze. Najpierw zaczęły

wyrastać jak grzyby po deszczu publikacje historyczne i prasowe mające wskazywać, że Polacy, jako naród tradycyjnie antysemicki byli aktywnymi uczestnikami holokaustu i grabili żydowskie mienie, nawet po wojnie. W efekcie na początku 2001 r. Światowy Kongres Żydowski (WJC) skierował w początkach grudnia do sądu w Nowym Jorku pozew przeciwko państwu polskiemu o odszkodowanie za majątek utracony przez Żydów, ofiary holokaustu w Polsce? Podniesione roszczenia dotyczą setek tysięcy parceli w Polsce, których wartość szacuje się na dziesiątki miliardów dolarów. Światowy Kongres Żydów, Światowa Organizacja Restytucji Mienia Żydowskiego i inne organizacje żydowskie wiele wzywały polskie władze, aby te prawnie rozwiązały problem żydowskiego mienia. W maju 2011 r. zwróciła się do prezydenta USA Baracka Obamy, aby podczas swojej wizyty w Polsce podniósł kwestię zwrotu „skradzionego” przez Polaków żydowskiego mienia. W działaniach przedsiębiorstwa holokaust najważniejsze jest to, aby proces zwrotu mienia został uruchomiony. Wtedy jest już prościej, bo można nim odpowiednio propagandowo sterować.

Żydowskie organizacje „przedsiębiorstwa holokaust” zwyczajnie chcą usankcjonować „dziedziczenie rasowe”. Zakładają, że majątek zamordowanych Polaków żydowskiego pochodzenia nie stanowi własności państwa, ale należy do innych Żydów.

Ten absurdalny postulat ma szansę tylko wtedy, gdy presja medialna na Polskę zacznie przynosić ekonomiczne i polityczne straty. Dlatego przedsiębiorstwo holokaust będzie grało na skrzypcach „polskiego antysemityzmu” tak długo, jak długo będzie to konieczne! Dlatego szef Komisji ds. Restytucji Mienia Ofiar Holokaustu Jehuda Evron zaapelował do społeczności żydowskiej słowami: „Musimy kontynuować walkę, nawet gdy sytuacja jest trudna”. Tej walki nie można wygrać bez „polskiego antysemityzmu”, „bez polskiego udziału w holokauście Żydów” i „polskich obozów zagłady”.

Autorstwo: Leszek Pietrzak

Źródło: Bibula.com

0 AUTORZE

Leszek Pietrzak – doktor historii. Były pracownik Urzędu Ochrony Państwa (1990-2000). Były Pracownik Biura Bezpieczeństwa Narodowego. Wykładowca akademicki.